

Mączak, Antoni

"Money, Banking and Credit in mediaeval Bruges : italian merchant-bankers, lombards and money-changers", Raymond De Roover, Cambridge Mass. 1948 ; "The Medici Bank : its origins, managment, operations and decline", Raymond De Roover, New York 1949 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 42, 421-430

1951

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

stawia obraz pauperyzacji mas biedoty i uboższych rzemieślników, nieustannie staczających się ku niej.

Praca czeskiego historyka ze względu na nowość tematyki oraz na wagę pracowanego materiału i osiągnięć stanowi poważny krok w rozszerzeniu wiedzy historycznej i zasługuje na szeroki oddźwięk wśród polskich historyków.

B. Zientara

De Roover Raymond: Money, Banking and Credit in Mediaeval Bruges. Italian Merchant-Bankers, Lombards and Money-Changers. A Study in the Origins of Banking, Mediaeval Academy of America, Cambridge Mass. 1948, s. XVIII 420; The Medici Bank. Its Origins, Management, Operations and Decline. New York University Press, New York 1949, s. XV, 98.

Wśród wielu kierunków współczesnej burżuazyjnej nauki historycznej wyróżnia się swą agresywnością i najściślejszym powiązaniem ze sferami kapitału monopolistycznego, jeden, grupujący się dokoła Business Historical Society. Mając jako główne zadanie studia nad nowszą historią, tworząc hagiografię kapitalizmu monopolistycznego i imperializmu Stanów Zjednoczonych¹⁾, przedstawiciele tego kierunku nie omijają jednak zagadnień wcześniejszych, zajmując się także średniowieczem zachodnio europejskim. Do nich właśnie należy Raymond de Roover, autor omawiających poniżej prac.

Zanim przejdziemy do nich bezpośrednio, poświęćmy nieco uwagi tłu na jakim powstały. Wszedłszy do grona historyków „businessu“, publikując niejednokrotnie na łamach harwardzkiego Journal of Economic History, a następnie Bulletin of the Business Historical Society, związał się de Roover ściśle z redaktorem pierwszego z wymienionych pism, N.S.B. Grasm²⁾. Ów ojciec duchowy szkoły „dał w szeregu książek wytyczne metodyczne i naszkicował kierunek przyszłych badań całokształtu stosunków gospodarczych Stanów Zjednoczonych, Europy Zachodniej i niektórych wybranych innych terenów. W roku 1939 wydał najbardziej syntetyczną z tych prac — Business and Capitalism³⁾, która stała się podstawą teoretyczną studiów jego uczniów. W książce tej, którą uzupełniał i konsultował R. de Roover, wypowiedzany jest pogląd, że kapitalizm istniał zawsze, ściślej od czasu gdy pierwszy człowiek wziął do ręki kamień lub drąg, by się nim posłużyć w celu uzyskania środków do życia. Na tym tle wszelkie przemiany formacji społeczno-gospodarczych są tylko różnymi, mniej lub więcej rozwiniętymi formami tego samego kapitalizmu, którego ukoronowaniem są stosunki, panujące obecnie w USA. Koniecznością jest „narodowy kapitalizm“ (czyli faszyzm) we Włoszech i w Niemczech, niecelowym i zniechęcającym rooseveltowski New Deal, którego krótkie istnienie mocno wzburzyło Grasa, choć Prezydentowi nie chodziło przecież o zmianę ustroju, a jedynie o pewne ograniczenie swobody ruchów i zysków Wall Street. Wynaturzeniem, natomiast, jest „komunistyczny kapitalizm“ w Związku

¹⁾ Czernjak E. B.: Istorija Amerikanskogo biznesa. Izv. Akad. Nauk SSSR. Ser. Ist. i Fil. VII 3, 350.

²⁾ „It was Professor Gras who broadened my horizon and who taught me how to apply his knowledge and how to use accounting as a tool rather than as an end in itself“ (The Medici Bank, s. XIV). To ostatnie uczynił jednak niepełnie skutecznie, jak to się postaramy dowieść poniżej.

³⁾ Gras N.S.B.: Business and Capitalism: An Introduction to Business History, New York 1939.

Radzieckim. A jak w ujęciu Grasa wygląda podmiot procesu historycznego — człowiek? Ludzie dzielą się na trzy zasadnicze grupy, będące zarazem typami psychicznymi. Do pierwszej należą ci, którzy pracują tylko po to, aby móc wypoczywać i bawić się — z nich rekrutuje się większość robotników. Druga to „*misfits*“ — nieudani; nie lubią i nie chcą pracować, pracują źle. Ci często sabotują, działają w związkach zawodowych i w miejscowej komunalnej polityce. Do zajęć tych popycha ich wrodzone lenistwo, często także zaburzenia gruczołowe. Trzecia grupa — to pracownicy inteligentni, lubiący swe zajęcie, wynalazcy, którzy, w przeciwieństwie do poprzednich grup, tylko czasowo bywają robotnikami, bowiem dzięki swym zdolnościom wkrótce wybijają się na *businessmanów*. W ten sposób, automatycznie, w społeczeństwie panuje porządek i równowaga, realizuje się sprawiedliwość społeczna. Gras nie ogranicza się zresztą do powyższych uwag odnośnie klasy robotniczej. Wspominając o Związku Radzieckim pisze co następuje:

„... robotnicy nie będą pracowali wydajnie ani uczciwie, chyba zmuszeni niebezpieczeństwem śmierci głodowej, lub przynajmniej brakiem tego, co im jest potrzebne“⁴⁾.

W ten sposób ujmuje klasowy opór przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu, przecząc jednocześnie leninowskiej teorii budowy socjalizmu.

W takim klimacie ideologicznym powstały wyżej wymienione prace de Roovera, choć ten ze swej strony powstrzymuje się od wypowiedziania podobnie reakcyjnych sądów. Kierunek jego zainteresowań jest zgodny z panującą wśród burżuazyjnych historyków zachodnio-europejskich i amerykańskich tendencją badania przede wszystkim dziejów organizacji handlu i finansów. Spośród tematów historii gospodarczej, rozpracowanych w ostatnich czasach, ta dziedzina reprezentowana jest najobficiej. Owo zainteresowanie nie da się sprowadzić do specyfiki źródeł, która czyni tę tematykę stosunkowo bardziej dostępną badaniu historycznemu. Sprawa ma w tym wypadku szerszy aspekt. Kwestia wysuwania na pierwszy plan organizacji handlu i bankowości związana jest z właściwym nauce burżuazyjnej płytkim ujęciem problemów ekonomii, zaciemniającym istotny stan rzeczy i negującym prymat produkcji. Wyraźnie przebija to z kart zwłaszcza pierwszej z omawianych prac.

Autor rozróżnia trzy rodzaje działalności pieniężnej w XIV i XV w. w Bruges: bankowość handlową, pożyczanie pod zastaw i wymianę pieniędzy, połączoną z obrotami powierzonymi depozytami. Większe operacje pieniężne rozwinęły się w Bruges od końca XIII wieku, gdy osiedlili się tam pierwsi Włosi. Moment ten, zbiegający się z upadkiem jarmarków szampańskich i opanowaniem handlu międzynarodowego Europy Zachodniej przez kupców włoskich, wiąże de Roover z wprowadzeniem nowych metod w wielkim handlu, zwłaszcza z rosnącą tendencją do korespondencyjnego systemu prowadzenia interesów i udoskonaleniami rachunkowości, w czym Włochy Północne i Środkowe znacznie wyprzedziły resztę Europy.

Kolonia włoska w Bruges nie była czymś jednolitym. Składała się z „narodowości”, ugrupowanych wedle miast macierzystych kupców: Genui, Lukki, Florencji i Mediolanu, stopniowo zdobywających podobne sobie przywileje. Poza owymi „koloniami“ byli pożyczający za zastawem lichwiarze „Lombardczycy“, pochodzący zwykle z miast Piemontu — Asti i Chieri, traktowani odrębnie i pozbawieni przywilejów, jeśli nie liczyć licencji na prowadzenie lombardu. Ci, przybyli około 1290,

4) „...The workers would not work efficiently or honestly unless forced to do so by the danger of starving or at least by having to do without what they wanted“, *ibid.* s. 328.

wielokrotnie szykanowani, opuścili miasto dopiero w okresie jego upadku, w r. 1492.

Naszkcicowawszy dzieje kolonii włoskiej w Bruges i ogólne cechy Włochów jako kupców i finansistów, przechodzi Autor do bliższego omówienia działalności filij przedsiębiorstw zaalpejskich, umieszczonych w stolicy Flandrii. Punkt ten miał szczególne znaczenie w sieci dróg handlowych, rozpiętej na całej ówczesnej mapie świata, jako punkt styczny handlu hanzeatyckiego i śródziemnomorsko-włoskiego, tu więc ulokował swe oddziały szereg najpoważniejszych przedsiębiorstw włoskich i tu także znajdował się jeden z największych kantorów Hanzy. Kolonie włoskie składały się z personelu owych właśnie oddziałów firm i przedsiębiorstw samodzielnych W XV wieku, po upadku wielkich silnie scentralizowanych banków handlowych Bardich, Peruzzich i Acciaiuolich, typem staje się bank formalnie słabiej związany ze swymi filiami zagranicznymi, kierujący nimi nie tyle na podstawie prawnego podporządkowania, ile w wyniku kontrolowania większości udziałów i więzów osobistych. Owa samodzielność, stanowiąca w wypadkach krytycznych surogat ograniczonej odpowiedzialności, nie pozostawiała jednak filii zupełnie wolnej ręki w prowadzeniu interesów. Przykładem może służyć działalność Cosimo de Medici, umiejętnie kierującego całością firmy nie tylko drogą służbową a więc przez bank we Florencji, lecz także przez swą własną korespondencję prywatną z oddziałami. Rezultatem owej wspomnianej samodzielności było spotykane niekiedy zjawisko zakładania przez faktorów swych własnych przedsiębiorstw, nie różniących się niemal zresztą pod względem funkcjonowania od oddziałów zależnych od metropolii. Autor zajmuje się jednak przede wszystkim tymi ostatnimi.

Cel podobnego przedsiębiorstwa przedstawi najlepiej sformułowanie zawarte w kontrakcie oddziału Medicich z r. 1455: „spółka, zajmująca się handlem i udzielaniem kredytu w m. Bruges we Flandrii”⁵⁾. De Roover stroną towarową obrotów zajmuje się najzupełniej marginesowo, główną uwagę ogniskując na krótkoterminowym kredycie, na owych „cambi”. Wyraz ten, mający szerokie i różnorakie zastosowanie, w tym wypadku oznacza transakcję, w której udział biorą 4 osoby: 1) *datore* — udzielający pożyczki, 2) *prenditore* — biorący pieniądze i wydający 3) osobie polecenie wypłacenia długu w oznaczonym terminie i miejscu na ręce, 4) kontrahenta, wskazanego przez wierzyciela. Specyfika tego rodzaju pożyczki polegała na tym, że dłużnik (*prenditore*), wykorzystawszy pieniądze, oddawał przez swego współnika w innym kraju i w innej walucie sumę według kursu obu walut istniejącego w miejscu i czasie udzielenia pożyczki. Zysk nie polegał na pobranym procencie, a jedynie na umiejętnej kalkulacji wahań kursu i jego stanu w momencie zwrotu przewidzianym umową. Było warunkiem koniecznym, aby każda waluta miała w swoim kraju kurs *niższy*, niż poza nim, gdyż jedynie wówczas wierzyciel mógł liczyć, że jego korespondent odbierze i odeśle mu pożyczoną sumę z dodatkowym zyskiem⁶⁾. W tych warunkach zysk nie mógł być dla wierzyciela pewny, nawet przy najlepszej znajomości wahań rynku pieniężnego. Owo

⁵⁾ „Compagnia per traficcare nella villa di Bruggia in Fiandra di mercatantia e cambi .

⁶⁾ Przykład: firma B wystawia w Bruges bankowi A weksel na 20 dukatów weneckich wg kursu 1 dukat = 50 gr flandr. otrzymuje więc w Bruges 1000 gr. Po upływie 2 miesięcy współnik C f-my B wypłaca 20 dukatów w Wenecji, co wg weneckiego kursu 1 dukat = 52 gr flandr. wynosi 1040 gr. W ten sposób po następnych 2 miesiącach dzięki różnicy kursów bank A zyskuje 40 gr. fl.

ryzyko pozwoliło właśnie uznać ten rodzaj transakcji za legalny i nie podlegający kanonicznym ustawom przeciw lichwie.

Obserwacje techniki bankowości zwróciły uwagę Autora na szereg zjawisk ściśle związanych z handlem i bankowością ówczesnymi — na okresowe fluktuacje rynku pieniężnego, przejawiające się w następującej po sobie pomyślności i depresji, obfitości i braku pieniądza na rynku. Wnioskiem, który wyciąga, jest spostrzeżenie, że zarówno brak jak i obfitość są niekorzystne. Pierwszy — ze względu na drożyznę, druga, gdyż jest niejednokrotnie przejawem różnego rodzaju trudności, mniej podaży towaru i zastoju w życiu gospodarczym. Stosunki te zmieniały się szybko, w zależności zwłaszcza od podaży towarów, w związku z przybywaniem galer weneckich. Osobnym czynnikiem wpływającym na rynek pieniężny była polityka monetarna władców, pragnących uczynić źródłem jak największych dochodów. Środkiem do tego celu wiodącym było zmniejszanie realnej wartości monety przy jednoczesnym wprowadzeniu wygórowanego kursu przymusowego. Rzecz jasna, w rezultacie prowadziło to do zaburzeń w życiu gospodarczym, pobudzało spekulację.

Zupełnie odrębną formę przedsiębiorstwa stanowiły lombardy. Właściciele ich pochodzili w Bruges z reguły z Piemontu. Materiał źródłowy czerpie de Roover w braku materiałów miejscowych z zapisek i rachunków lombardów w Nivelles, Tournai i włoskiej Pistoii. Nadaje przez to tej części pracy bardziej ogólnie reprezentatywny charakter. Stara się przedstawić życie i warunki pracy lichwiarzy lombardzkich, ramy prawne ich działalności, całość kształt procedury, wygląd sklepów, w końcu przechodzi do organizacji przedsiębiorstwa i kalkulacji, na jakiej było oparte. Fundusz zakładowy stanowiły wkłady samych właścicieli, z reguły wspólników. Przyjmowano jednak także depozyty długoterminowe na dość wysoki procent. Z kogo rekrutowała się klientela lombardów? Autor znajduje wśród niej reprezentantów całego społeczeństwa „od księcia do czeladnika“, w dalszym jednak toku wywodów zauważa brak kupców. Zestawia także dane, dotyczące charakteru zastawów. Dominują artykuły pierwszej potrzeby: odzież, narzędzia pracy, choć wiele jest też, chętnie przyjmowanej, biżuterii. Pożyczki pod zastaw oprocentowane bywały do legalnej granicy 43¹/₃%, co nie zapewniało zresztą, zdaniem de Roovera, stosunkowo wysokiej stopy czystego zysku. Koszty własne były bardzo wysokie, ze względu na podniesione podatki, konieczność utrzymywania liczego personelu, wielkich składów oraz wypłacania wygórowanych procentów od pożyczanych z kolei przez siebie pieniędzy. Odgraniczając tę formę lichwy od innych rodzajów działalności finansowej, Autor stwierdza, że zasadniczo nie łączono ich, jeśli nie liczyć organizacji sprzedaży niewykupionych zastawów. Ten bowiem rodzaj lichwy, wymagający dużej znajomości fachu i specyficznych form prowadzenia przedsiębiorstwa, wobec silnej ekskluzywności korporacji w tak wielkim, jak Bruges, mieście utrudniał lub uniemożliwiał łączenie go z innymi sposobami zdobywania zysku.

Przeważającą część swej pracy poświęcił de Roover organizacji wymiany pieniędzy w Bruges, jej to przypisując specjalne znaczenie, w niej — nie zaś w bankach handlowych — widząc załążek przyszej, nowożytnej, bankowości.

Z tą działalnością Włosi mieli mało wspólnego; niemal całkowicie była ona w rękach Flamandów. Ilość koncesji na założenie kantoru wymiany była ograniczona początkowo do czterech, które mogły z kolei udzielać licencji innym. Dopiero w XV w. liczba ta się powiększyła. Autor nie ograniczył się tu do przedstawienia stosunków, panujących w Bruges, lecz ustawił je na tle pozycji tej grupy

ludności innych miastach Flandrii, starając się określić zarazem bliżej dość wybitną pozycję społeczną.

Przy istniejącym systemie walutowym, głównym zadaniem kantorów wymiany była, poza wymianą walut obcych, wymiana monet złotych na srebrne i odwrotnie stosownie do życzenia klientów, za co pobierano pewną opłatę. Z drugiej strony koncentrowały one w swych rękach skup kruszców szlacheńskich, potrzebnych państwowej mennicy monopolizując w praktyce tę dostawę. Dostarczenie kruszcu państwu było z jego punktu widzenia głównym celem istnienia kantorów wymiany, gdy więc zaczęły one prowadzić samodzielną politykę pieniężną, poczęto toczyć z nimi walkę, próbując nawet je zamykać. Ogólnie rzecz biorąc okazały się jednak one nieodzowne w życiu gospodarczym Flandrii.

Na tle procedury wymiany rozwinęła się działalność kantorów jako banków depozytowych. Wykorzystując składane w ich skarbcach na przechowanie pieniądze i kruszec bankierzy poczęli już w XIV w. inwestować je, licząc na to, że nie wszystkie depozyty będą w jednym czasie wycofane i pozostawiając jedynie kilkunastoprocentową rezerwę. Od depozytów z reguły nie były wypłacane żadne odsetki, jedyną, choć nie do pogardzenia, korzyścią wierzyciela była wygoda operowania rachunkiem bankowym zamiast gotówki. W tych warunkach znacznie rozwinął się system płatności przelewowych, dotąd stosowany w handlu miejskim na małą skalę, a szerzej znany tylko w obrotach jarmarków, zwłaszcza szampańskich.

Rozmiary działalności depozytowej zostały przez Autora obliczone według obrotów dwu firm, których rachunki z lat 1366 — 1370 w znacznej części ocalały. Wynika z nich, że działalność depozytowa odgrywała rolę znacznie ważniejszą niż wymiana i to tak dla bankiera, jak i dla całości życia gospodarczego. W różnych wypadkach banki posiadają 26 do 305 otwartych kont, przeciętnie — wedle de Roovera, około 80, co przy 16 równocześnie działających kantorach i obliczeniu ludności miasta na około 40.000, daje w wyniku wniosek, że co trzydziesty mieszkaniec miasta miał konto w banku.⁷⁾ Ważki przyczynek do zagadnienia struktury społeczno-gospodarczej Bruges. Imponująca jest przy tym aktywność kantorów, które wykazują niekiedy ponad 30 klientów w sprawach depozytowych dziennie.

Po przedstawieniu stosunków bankierów z ich wierzycielami — depozytariuszami, przechodzi Autor do niesłychanie ważnego zagadnienia inwestycji i pożyczek, w których były lokowane depozyty. Przy pozostawieniu pewnej rezerwy, reszta pieniędzy była wypożyczana lub bezpośrednio lokowana w handlu. Podobnie, jak sami bankierzy nie wypłacali procentów, tak też i nie żądali ich od swych dłużników. Zysk krył się w odpowiednio obliczonej opłacie za wymianę srebra i złota, względnie polegał na udziale w zyskach (i ewent. stratach) z przedsięwzięć, na sfinansowanie których pożyczano. Około 60% stanowiły jednak bezpośrednie lokaty w handlu. Wielu z brugijskich bankierów, wśród nich najwięksi, było zainteresowanych w handlu sękem, choć zwykle nie w samej produkcji.

Osobne miejsce poświęca Autor serii bankructw banków depozytowych w r. 1370, tłumacząc ją przede wszystkim niedostatecznością rezerw. Nie była to jednak wyłącznie nieprzezorność bankierów. W ówczesnych warunkach bowiem, przy braku silniej rozwiniętego systemu obrotu bezgotówkowego w postaci weksła, niebezpieczeństwo było niemal nie do uniknięcia.

⁷⁾ Należałoby jeszcze zbadać, jak wyglądała klientela prowincjonalnych kantorów.

Rozdział ostatni, to podsumowanie i ogólne wnioski, którymi zajmiemy się nieco później.

The Medici Bank — to jakby rozszerzenie i uzupełnienie I części Money, Bankink and Credit in Mediaeval Bruges. Po objaśnieniu szczegółów techniki handlowej, po przedstawieniu różnic między organizacją luźną banku Medyceuszów a starego typu scentralizowanymi bankami Bardich czy Peruzzich, Autor wprowadza czytelnika w szczegóły organizacji firmy. Składała się ona zasadniczo z dziesięciu odrębnych przedsiębiorstw: banku we Florencji, dwu manufaktur sukiennych, jednej jedwabnej — tamże, oraz filii w Wenecji, Mediolanie, Genewie, Awinionie, Bruges i Londynie. Lokaty kapitału w przemyśle przetwórczym tekstylnym były stosunkowo niewielkie w porównaniu z sumami inwestowanymi w handlu i bankowości. Tłumaczy to do pewnego stopnia mniejsza, na tym etapie rozwoju gospodarczego, opłacalność produkcji od handlu i pośrednictwa. Rozwój stosunków między centralą a filiami przedstawia de Roover na przykładzie dziejów oddziału w Bruges, co sprawia, że znaczna część obu prac pokrywa się niemal dosłownie. Specjalnie interesuje Autora zagadnienie katastrofy i bankructwa banku Medichich, problem ważny choćby dla tego, że mogący wyświetlić wiele niejasnych stron pracy i budowy przedsiębiorstwa. Wiele słuszności w tej kwestii zdają się zawierać uwagi Machiavellego, oskarżające Wawrzyńca Wspaniałego o książęcą rozrzutność i mieszanie interesów firmy z interesami kierowanego przez siebie państwa⁸⁾, co przyniosło w rezultacie całkowite zaniedbanie samodzielnej kalkulacji finansowej i podporządkowanie jej celom reprezentacji⁹⁾. De Roover zwraca poza tym uwagę na niepomysłny od połowy XV w. rozwój stosunków na rynku pieniężnym. Wzrost stosunku pieniądza złotego do srebrnego i deprecjacja monety srebrnej we Francji, Anglii i Flandrii pociągnęły za sobą nieobliczalne szkody dla banku. W złocie uiszczano płatności zagraniczne i dokonywano obrotów finansowych, srebro było pieniądzem miejscowym. W powstałej sytuacji Medyceusze zmuszeni wypłacać swe, bardzo znaczne, zobowiązania wobec wierzycieli i depozytariuszy w złocie, tracili na tym znacznie więcej, niż mogli zyskać, wypłacając w srebrze wynagrodzenia pracownikom i robotnikom. To przyczyniło się w znacznym stopniu do upadku banku.

Niewielka ta praca, poświęcona jednej tylko firmie, obejmuje — może właśnie z tego powodu — znacznie szerzej różne strony działalności przedsiębiorstwa Medyceuszów, niż to potrafił Autor uczynić w drugiej książce, w stosunku do innych organizmów bankowych podobnego czy innego typu w Bruges.

Swe obszernie studia oparł de Roover na niemal nie wykorzystanym dotąd materiale źródłowym, jakim są rachunki banków handlowych z jednej strony, kantorów wymiany, z drugiej i nieco lepiej znane skąpe urywki zapisków lombardów. Reszta źródeł archiwalnych i wydanych drukiem pełni tu jedynie rolę drugorzędną i pomocniczą. Trzeba podkreślić w pewnym sensie pionierski charakter pracy, wymagającej wyciągnięcia wniosków z materiału bardzo nieprzejrzystego i sprawiającego wiele metodycznych trudności, nie można zarazem jednak ukrywać, że niektóre punkty pozostają niejasne, inne zaś problemy nie zostały w ogóle postawione.

Temat pracy, zacieśniający zakres badania do pojętego bardzo wąsko rynku pieniężnego, nie pozwolił w tym ujęciu uwydatnić roli i działalności czternasto-

⁸⁾ Machiavelli Nicoló: *Istorie Fiorentine*, Firenze 1851, ks. VIII, s. 429.

⁹⁾ por. Ehrenberg Richard: *Das Zeitalter der Fugger*, wyd. 3, Jena 1922, t. I, s. 27.

i piętnastowiecznego bankierstwa w jego całokształcie. Gdy mamy nader jasno i wyczerpująco opisane wszystkie szczegóły operacji listami płatniczymi (*cambi*), to mimowoli już nasuwa się pytanie: *cui bono* kłopot, związany z tego rodzaju pożyczką? Jasny jest interes, jaki ma w tym kupujący weksel, ale w jakim celu go wystawiono, tego możemy się jedynie domyślać. Nie może być wystarczające opisanie transakcji i jednostronna kalkulacja, gdy nie wiadomo na jakich obliczeniach drugiej strony się opiera, w jakiej sytuacji bywał biorący pieniądze kupiec, jak wyglądała konkurencja między różnymi bankami handlowymi w Bruges, czy pragnący pożyczycić mógł na niej wygrywać, jak z kolei bywała wykorzystywana jego zależność od wierzyciela. W ujęciu Autora cały obrót sprawia wrażenie sztuki dla sztuki.

Dotąd pisaliśmy o brakach prac de Roovera, dotyczących samej techniki bankowości, a więc zakresu najwęższej jego specjalności. Zwężenie jednak oceny do tego zagadnienia byłoby rezygnacją ze wskazań metodycznych marksizmu-leninizmu, byłoby przyjęciem punktu widzenia burżuazyjnego historyka *businessu*.

Na wstępie pracy o bankowości w Bruges Autor, starając się przedstawić genezę banków handlowych w tym mieście, łączy ją z upadkiem jarmarków szampańskich w tym samym mniej więcej czasie i uzależnia ten ostatni fakt od „wprowadzenia nowych metod w handlu międzynarodowym, zwłaszcza rosnącej tendencji prowadzenia interesów drogą korespondencyjną i osiedlenia się Włochów we Flandrii w pobliżu centrów produkcji sukieniczej“ (str. 12). Zakładanie zaś filii i lokowanie korespondentów zagranicą „było możliwe tylko na skutek znacznego postępu w administracji przedsiębiorstw i stopniowego rozwoju nowej techniki kontroli i organizacji“. Z podobnym uogólnieniem trudno się zgodzić. Nie widać tu działających żadnych innych poważnych czynników poza zmysłem wynalazczym kupców włoskich, wynajdujących właśnie wówczas, w XIII w., szereg udoskonaleń rachunkowości i system organizowania oddziałów firm zagranicą; geneza tego postępu jest nieważna, czy też wcale nie istnieje. Trudno o większe spłytenie zagadnienia, o mniej mówiące wyjaśnienie. Jednym zdaniem neguje się znaczenie specyficzności rozwoju Północnych i Środkowych Włoch we wczesnym średniowieczu, rolę handlu śródziemnomorskiego, rozwoju gospodarki pieniężnej nie na skutek geniuszu wynalazczej rasy, a obiektywnych warunków rozwoju gospodarczego. Pomija się także czynnik takiego rozwoju handlu i zaczątków akumulacji kapitału, które dały Włochom przewagę w stosunkach z krajami zaalpejskimi, umożliwiły zorganizowanie transportów morskich do Flandrii, uczyniły opłacalnym osadzenie się tam na stałe reprezentantów handlowych. A przecież dopiero wówczas stało się konieczne wprowadzenie na większą skalę tych metod, które Włosi tworzyli stopniowo od dawna, walcząc z trudnościami na terenie śródziemnomorskim. Nie do pomyślenia jest samodzielny rozwój bankowości, nawet w średniowiecznym stylu, na niskim stosunkowo szczeblu rozwoju gospodarki pieniężnej, jaki widzimy do ostatnich dziesięcioleci XV w. na północ od Alp.

De Roover, korzystając przede wszystkim z akt banku Medyceuszów, patrzy na stosunki panujące we Flandrii przez pryzmat tego największego przedsiębiorstwa. Przynosi to w rezultacie wyraźną lukę w dziedzinie działalności reszty mniejszych firm. Ma on w części rację pisząc, że nie występowały tu różnice, ale może to dotyczyć jedynie samej techniki operowania listem płatniczym, nie zaś stosunku obrotów handlowych do transakcji finansowych, roli jednych i drugich. W pewnym stopniu odmienna być musiała także organizacja pracy w samym kantorze, stosunek do miejscowego flandryjskiego rynku. Z pracy o Banku Medicich wiemy o bezpośrednich stosunkach filii brugejskiej z dworem burgundzkim. Już ten fakt,

współzależny ze skalą przedsiębiorstwa, każe odrębnie rozpatrywać firmy drobniejsze. W ujęciu Autora, jednak, problem ten wcale nie powstaje. Dzieje się tak dlatego, że nie pisze nic o reszcie firm włoskich we Flandrii, poza bankami Medicich, Bardich i Peruzzich, jeśli nie liczyć marginesowych wzmianek o Strozziach i Borromeich. W konsekwencji nie mamy nawet najślabszego obrazu rozmiarów, zakresu i znaczenia bankowości i handlu włoskiego w Bruges.

Innego rodzaju problem nasuwa druga część pracy, poświęcona lichwie. Autor dotknął tu jednego z najbardziej istotnych problemów historii okresu feudalizmu. Jak ujmuje on znaczenie i istotę lichwy? „W większości wypadków — pisze na s. 149 — u podłoża trudności jest nie pożyczanie; istotnej przyczyny należy szukać w różnych osobistych nieszczęściach lub niedoskonałości urządzeń społecznych, może to być śmierć, choroba, bezrobocie, nieurodzaj, czy też pijaństwo, lekkomyślność, nieprzeorność lub prosta rozrzutność.... Takie panują warunki teraz, takie panowały w średniowieczu“.¹⁰⁾

Przytoczone zdania, oparte na ahisterycznych sformułowaniach N. S. B. Grasa, streszczają pogląd burżuazyjnego historyka na lichwę „w ogóle“, dając zarazem znakomity przykład wykrzywienia obrazu procesu historycznego w jego ujęciu. Zajmijmy się tym bliżej. Gdzie indziej zauważa de Roover, że instytucja lombardów — a więc lichwy — była w średniowieczu gospodarczo nieodzowna, ze względu na małą stosunkowo akumulację dóbr i małe możliwości lokaty w celach produkcyjnych, a także na groźniejsze w skutkach, niż obecnie, klęski elementarne (s. 124 sqq). To spostrzeżenie, choć słuszne, może być dopiero wstępem do ujęcia roli lichwy w społeczeństwie feudalnym. To samo dotyczy bezrobocia czy nieurodzaju, stanowiących zupełnie inny problem obecnie, gdy zmieniła się formacja gospodarczo-społeczna. Specjalnie charakterystyczne jest porównanie stopy procentowej pożyczek pod zastaw w Bruges XV w. (43 $\frac{1}{3}$ %) i w niektórych stanach USA XX w. (42%). Jest to zestawienie wielkości niewspółmiernych. W średniowieczu, w społeczeństwie, składającym się jeszcze w większości ze względnie samodzielnych producentów, gdzie pracownik jest rzeczywistym czy nominalnym właścicielem swego drobnego warsztatu pracy i jego produktu, stoi on jako producent wobec kapitału pożyczkowego, występującego jako kapitał lichwiarski¹¹⁾. W postaci procentu może ten ostatni wchłonąć całą nadwyżkę nad najkonieczniejszymi środkami utrzymania (odpowiednik przywłaszczenia wartości dodatkowej)¹²⁾. Struktura społeczna Flandrii w XIV i XV w. nie jest już czysto feudalna. W niektórych gałęziach produkcji „uwolnienie“ bezpośredniego producenta od środków produkcji jest już daleko posunięte, nie mniej proces rozkładu społeczeństwa feudalnego jest jeszcze w ząbku. Wobec tego interesującym staje się wyżej wymieniona próba porównania stopy procentowej we Flandrii i Stanach Zjednoczonych, gdy się weźmie pod uwagę, że w pierwszym wypadku oznaczała ona, ogólnie biorąc, przywłaszczenie niemal całej wartości dodatkowej, w drugim, przy tej samej wysokości, stanowi zaledwie pewną jej część. Zestawienie to mówi nie tylko o wzroście wyzysku w ustroju kapitalistycznym, ale i o metodach, przy pomocy których nauka burżuazyjna stara się to ukryć. Ani jednak aforyzm Ben Akiby

¹⁰⁾ „In most cases borrowing is not at the root of the trouble, but the real cause of financial difficulties is to be sought in some individual misfortunes or social maladjustments, it may be death, illness, unemployment, bad crops, or drinking shiftlessness, improvidence and sheer prodigality... Those are the conditions today those were the conditions in the Middle Ages“.

¹¹⁾ K a r l M a r x: Das Kapital, Berlin 1949, III, s. 642.

¹²⁾ ibid. s. 643.

w wulgarnym zastosowaniu, ani żadna inna próba zamazania procesu historycznego nie jest w stanie zasłonić istoty i środków kapitalistycznego wyzysku.

Całokształt różnorodnych problemów związanych z lichwą przesuwają się przez karty książki. Niestety w bardzo niedostatecznym ujęciu, częstokroć przez Autora nie zauważony. Mowa tu zwłaszcza o klienteli, składzie i jakości oddawanych zastawów. Znajdujemy jedynie sprawozdanie statystyczne. Wskazuje ono jednak, wraz z prawodawstwem ograniczającym oddawanie w zastaw powierzonych do przeróbki surowców, na wielkie znaczenie lichwy zastawnej w postępującym procesie pauperyzacji i proletaryzacji rzemiosła z jednej strony, z drugiej zaś na znaczne zadłużenie feudałów wszelkich szczebli, będące również ważnym zjawiskiem społecznym. Osobnym zagadnieniem będzie postępujące rozwarstwienie wsi, w niesłychanie interesujący sposób zanotowane w r. 1393 w okolicy Brukseli, gdzie wśród panującej gospodarki czynszowej, procent lichwiarski przybierał formę odrobku lub spłaty w naturaliach. W postaci lichwiarza występował feudal świecki i duchowny, mieszczanin i bogaty chłop. Brak niestety u de Roovera rozwinięcia tych problemów.

Trzecia część pracy, poświęcona organizacji wymiany pieniężnej i banków depozytowych, wysuwa na plan pierwszy inne, nie mniej ważne zagadnienia. W świetle wniosków Autora wydaje się, że ten właśnie rodzaj przedsiębiorstwa rozwijał najkorzystniejszą siłę produkcyjną tego terenu, lokując kapitał w handlu a niekiedy w produkcji miejscowych wyrobów. Działalność jego jest opisana najbardziej wyczerpująco. Tu jednak występuje charakterystyczny błąd, związany z niezrozumieniem procesu historycznego i gospodarki feudalnej. De Roover spostrzega, wspomniane już powyżej okresowe wahania rynku pieniężnego, obfitość pieniądza, to znów jego brak. Zwraca też uwagę na możliwość dłuższych, cyklicznych wahań, sugerując ich identyczność z kryzysami ekonomicznymi kapitalizmu, które zgodnie z anglosaską burżuazyjną ekonomią nazywa eufemistycznie — *business cycles*. Istnienie dłuższych wahań waluty w średniowieczu, zostało niedawno, przynajmniej dla terenu środkowo- i północno-włoskiego, wykazane przez C. Cipollę.¹³⁾ Nie ma jednak nic bardziej błędnego, jak utożsamianie ich na podstawie niektórych zewnętrznych podobieństw z typowymi dla rozwiniętego kapitalizmu kryzysami nadprodukcji. U de Roovera błąd ten nie odbija się jednak bezpośrednio na ujęciu gospodarki średniowiecznej Bruges, raczej — należy przypuszczać — nie pozwala mu zrozumieć jego własnej współczesności.

Pewne wątpliwości nasunąć muszą wnioski umieszczone w ostatnim rozdziale pracy. Głównym z nich jest twierdzenie, że w Bruges były trzy odrębne grupy przedsiębiorstw bankowo-pieniężnych, że lichwiarze nie zajmowali się żadną inną działalnością gospodarczą. Teza ta nie może być uznana za ostatecznie dowiedzioną. Pociągałoby to za sobą rewizję oceny znaczenia lichwy w procesie rozkładu społeczeństwa feudalnego, przynajmniej o ile chodzi o jej rolę w akumulacji, w użytkowaniu zdobytego zysku, jako kapitału w powstającym przemyśle typu wczesno-kapitalistycznego¹⁴⁾.

Czyżby tu to nie występowało? Autor przytacza jako curiosum fakt wybicia się lichwiarza włoskiego z Bruges, Simona de Mirabello, który prowadząc lombard, nobilitowany, został podskarbnym hrabstwa Flandrii, a gdy Jakób van Artevelde doszedł do władzy, regentem hrabstwa. Okoliczności kariery politycznej są tu

¹³⁾ Cipolla Carlo: Studi di storia della moneta. I, Pavia 1948, s. 98 sqq.

¹⁴⁾ Marx, Das Kapital, III, s. 642.

istotnie wyjątkowe, ale charakterystycznym jest inwestowanie przez niego w produkcję przemysłową. Wyjątkiem zdaje się tu być tempo i skala rozwoju majątku, typowym — kierunek rozwoju.

Jak starałem się wykazać, stanowisko metodyczne de Roovera nie pozwoliło mu rozwinąć wyczerpująco tematu, ani rozstrzygnąć ostatecznie szeregu ważnych problemów, zwróciło jego uwagę na zewnętrzne i raczej formy życia gospodarczo-społecznego. Trzeba jednak podkreślić kilka mocnych stron obu prac. Dotyczą one tych spraw, które znane były Autorowi, jako pracownikowi bankowemu, w dziedzinie organizacji i techniki bankowości. Znaczny, wieloletni wkład pracy nad tak trudnym materiałem, jakim są średniowieczne rachunki, pozwolił mu na zapoznanie z nim dokładne i przedstawienie na kartach książki stosunkowo wysokiego poziomu zrationalizowania pracy, wbrew sugestywnym i dość rozpowszechnionym poglądom Sombarta. Nie jest to jednak najistotniejszy problem, jaki nasuwa badanie obrotu pieniężnego, bankowości i kredytu w mieście średniowiecznym. To też zagadnienie jako całość czeka jeszcze na opracowanie.

A. Mączak

Porszniew B. F. Narodnyje wosstanija wo Francii pieried Frondoj (1623—1648). Akademia Nauk SSSR, Institut Istorii, Moskwa 1948.

Wydanie naukowej rozprawy o stosunkach społecznych we Francji Richelieu'go i Mazarin'a przez historyka radzieckiego, który nie przyprowadził specjalnych studiów w archiwach francuskich i Bibliotece Narodowej w Paryżu, może wywołać zdumienie czytelnika. Obszerny wstęp książki wyjaśnia jednak od razu tę sprawę. Dowiadujemy się mianowicie z niego, że autor miał w Leningradzie do swej dyspozycji niesłychanie ciekawą rękopiśmienną korespondencję kanclerza francuskiego z tych czasów, Piotra Séguier, nie wykorzystaną przez historyków francuskich, a rzucającą wiele światła na omawiany problem. Niewątpliwie jednak i te źródła nie wystarczyłyby autorowi do napisania tak monumentalnego dzieła, gdyby nie fakt, że problem powstań ludowych w XVII w. został dość szczegółowo naświetlony przez historyków francuskich i różne wydawnictwa źródłowe, które prawie w całości stały do dyspozycji radzieckiego autora w bogatych bibliotekach leningradzkich i moskiewskich. Autor, wyszkolony marksista, dysponujący doskonałą metodą historyczną, umiał cały ten wielki materiał należycie opracować, wyciągnąć z niego nowe, przekonujące wnioski.

Przystępując do pisania tej książki postawił sobie autor dość obszerne i trudne zadanie. Postanowił bowiem nie tylko zbadać zagadnienie powstań ludowych w okresie rządów Richelieu'go i w pierwszych latach ministerstwa Mazarin'a, ale przede wszystkim rozwiązać „zagadkę“ samej frondy, tak rozmaicie i nieprzekonywująco dotychczas naświetlanej przez francuską historiografię. Dokładne przestudiowanie kolejnych powstań ludowych miało autorowi dostarczyć niejako klucza do rozwiązania tego zasadniczego problemu. Cel ten, stwierdzmy to od razu, autor osiągnął. Rzucił całkiem nowe światło na samą frondę i wyznaczył jej właściwe miejsce w historii stosunków społecznych francuskiej monarchii absolutnej.

Ogromny materiał tej książki podzielił autor na trzy części. Pierwszą poświęcił ludowym powstaniom w latach 1624—1648, dzieląc ją na trzy większe rozdziały. Pierwszy z nich omawia powstania chłopskie, drugi powstania mieszczańskie, trzeci wreszcie podaje charakterystykę ruchów plebejskich. W drugiej części zajął się autor najpotężniejszym ruchem rewolucyjnym przed frondą, mianowicie pow-